Goniec Codzienny

Wilno CZWARTEK 16 grudnia 1943 Nr. 739 Cena w Wilnie 5 fen.

PEŁNE SUKCESY ODPIERAJĄCE NA WSCHODZIE

Bolszewicy pod Kirowogradem krwawo odparci. — Odparto silne ataki sowieckie pod Żłobinem i Newlem

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 15 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na odcinku Kirowogradu krwawo odparto przeprowadzane na szerokim froncie ataki sowieckie. Niemieckie oddziały pancerne skutecznie wspierane przez lotnictwo przeszły do kontrataku, przełamały opór nieprzyjaciela i wyrzuciły z kilku miejsc wdarcia. Przy tym pewna ważna miejscowość na północ od Kirowogradu utracona przejściowo, została odzyskana spowrotem.

Na obszarze na północny wschód od Żytomierza niemieckie wojska odrzuciły silniejsze go nieprzyjaciela i przyczyniły mu poważne straty.

Na południowy zachód od Żłobina przystąpili bolszewicy silnymi oddziałami piechoty i czołgów do oczekiwanego ataku. W zaciętych walkach wojska niemieckie osiągnęły całkowity sukces obronny. Nieprzyjacielskie grupy bojowe, które przejściowo się przełamały odrzucono spowrotem w kontrataku. Bolszewicy ponieśli na tym odcinku szczególnie ciężkie straty. Rozbito 40 czołgów.

Na południe od Newla nieprzyjaciel wzmocnił swój nacisk po wprowadzeniu nowych sił. Również tu w ciężkich walkach ataki odparto, kilka miejscowych wyłomów zaryglowano.

W południowych Włoszech nieprzyjaciel ponownie atakował na wąskim froncie na wybrzeżu Adriatyku. Ataki Brytyjczyków mimo silne poparcie artylerii i lotnictwa osiągnęły tylko w kilku miejscach złobycze terenowe, załamały się jednak w ogniu odpierającym lub w walce wręcz. Walki o miejsca włamania są jeszcze w toku.

Zespół niemieckich samolotów bojowych atakował w nocy na 14 grudnia nieprzyjacielską bazę dostaw Bari i celnie zbombardował urządzenia portowe.

Wczoraj nad obszarem Morza Śródziemnego zestrzelono 7 samolotów nieprzyjacielskich.

Układ między Stalinem i Beneszem

SZTOKHOLM. DNB. Jak podaje radio moskiewskie, na Kremlu został zawarty między Stalinem i Beneszem układ w sprawie „wzajemnej pomocy i współpracy po wojnie". Układ ten jest pierwszym następstwem konferencji moskiewskiej, w której Stalin uzyskał od swych anglo-amerykańskich sprzymierzeńców przekazanie Europy bolszewizmowi.

SZTOKHOLM. Czeski dowódca emigrantów Benesz, który przybył w sobotę do Moskwy, podpisał w niedzielę na przeciąg dwudziestu lat układ ze Związkiem Sowieckim w sprawie „obustronnej współpracy". Stalin nie był osobiście obecny przy tej ceremonii, jaka odbyła się na Kremlu. Pełny tekst układu będzie opublikowany w przyszłości. Do wszystkich państw, sąsiadujących ze Związkiem Sowieckim, wystosowano „zaproszenie", że i oni mogą przystąpić do tego układu, który jest „wzorem" wszelkich układów.

Moskiewski korespondent „Columbia Broadcasting System", William Downs, oświadczył w niedzielę przez radio moskiewskie, że Stalin przez zawarcie układu z Beneszem zapoczątkował „nowy rozdział w europejskiej historii". Polityka zagraniczna Związku Sowieckiego życzy sobie „demokratycznej współpracy ze wszystkimi narodami europejskimi.

Stalin życzy sobie „całkowitej współpracy" między wszystkimi narodami europejskimi. Zamiar ten jest dla nas niewątpliwie jasny. Tam, gdzie bolszewizm miał możliwość zademonstrowania przed światem „całkowitą współpracę", jak np. przykład w krajach bałtyckich, rezultaty jej nie dadzą się długo na siebie czekać. Poza tym „układ między ciemiężycielem narodów, Związkiem Sowieckim a „prezydentem" bez kraju jest humorystyczną farsą.

Skutki ataku na Kalkutę

TOKIO. (DNB). Agencja Domei donosi o znacznych skutkach ostatniego ataku japońskiego na Kalkutę. Kiedy odbywał się niespodziewany atak lotniczy, rządem brytyjsko-hinduskim owładnęła panika. Szkody w militarnych obiektach, jak stwierdzono, były znaczne. Na krótko przed tym atakiem nieprzyjaciel z pychą twierdził, że środki obronne Kalkuty nie dopuszczą żadnego nieprzyjacielskiego samolotu do Kalkuty. Anglicy i Amerykanie byli tymi pierwszymi, którzy po ataku bombowym schronili się w bezpieczne miejsca. Według tego komunikatu, ruch kolejowy i portowy został przerwany.

Głos portugalski
o misji Niemiec w Europie

LIZBONA. (DNB). Poważna północno - portugalska gazeta „Pirmeiro de Janeiro" pisze w swym naczelnym artykule, że upadek Niemiec oznaczałby zagładę wszystkich narodów europejskich. Europa nie miałaby już na przeciąg długich stuleci żadnej misji historycznej; chodzi tu o całą Europę, a nie o trzy państwa europejskie.

Oświadczenie rządu Mussoliniego
w sprawie dalszego prowadzenia wojny

MEDIOLAN. (DNB). Z okazji rocznicy podpisania układu w sprawie wspólnego wypowiedzenia wojny między mocarstwami Paktu Trzech rząd włoskiej republiki socjalistycznej złożył następujące oświadczenie: „Wypadki powstały wskutek zawieszenia broni przez rząd Badoglio dn. 8 września, nie zmieniły w najmniejszym stopniu stanowiska Włoch wobec swych sprzymierzeńców — Rzeszy Niemieckiej i cesarstwa japońskiego. Rząd włoskiej socjalistycznej republiki jest zdecydowany kontynuować wojnę przy boku sprzymierzonych rządów Paktu Trzech mocarstw aż do osiągnięcia wspólnego zwycięstwa.

„CZARODZIEJSKIE NACZYNIE" STALINA
już się wyczerpuje
Wszystkie próby bolszewików przełamania frontu rozbiły się o spiżowy mur armii niemieckich

BERLIN. Fińska gazeta „Usi Suomi" stwierdza, że na Wschodzie nastąpił już punkt zwrotny i że niebezpieczeństwo przełamania frontu przez bolszewików minęło. Więcej aniżeli przez cztery miesiące zmuszone były wojska niemieckie powstrzymywać na wschodzie niesłychany napór. Wszelkie trudności związane z odwrotem i definitywnym ustabilizowaniem frontu pokonane zostały w sposób, który dowodzi nadzwyczajnej zręczności niemieckiego dowództwa i nienaruszenia morale wojsk niemieckich. Następnie gazeta omawia „stalinowski zaczarowany garnek", z którego wyczarowywano stale świeże rezerwy ludzkie i materiałowe. Teraz jednakowoż ukazało się dno tego garnka. Nawet najmłodsze roczniki zostały już przez Stalina zmobilizowane, a udział kobiet na froncie zostanie zwiększony. Czas nie jest sprzymierzeńcem Stalina, sprzyja on raczej Niemcom. W każdym wypadku można też stwierdzić, że położenie Związku Sowieckiego w zakresie zaopatrzenia jest nader krytyczne. Trudności, z którymi zmuszony jest walczyć Stalin, zdradzają tendencję nie zmniejszania się, lecz stałego wzrostu.

Poza tym walki na froncie wschodnim toczą się prawie wyłącznie w dwuch ogniskach, a mianowicie na odcinku pod Kirowogradem i na odcinku na wschód od Żytomierza i Korostenia. Sowieckie uderzenia ofensywne, wychodzące z rejonu Kremieńczuga, kształtują się w dwa uderzenia główne, z których jedno wymierzone jest wprost na Kirowograd, drugie zaś wymierzone dalej na wschód od tego miejsca prowadziło najpierw na zachód, by następnie zawrócić na południe i równocześnie skierować się na Kirowograd. Tymczasem na odcinek Kirowogradu rzucono nowe oddziały niemieckie wyposażone w ciężką broń. Przebieg wielkich ataków sowieckich z rejonu Kremieńczuga zdradza te same cechy charakterystyczne, co i poprzednie wielkie ataki bolszewickie. Nie widać tutaj zatem żadnej nowej cechy sowieckich wysiłków. Również trwające jeszcze w rejonie Czerkass walki pozostają strategicznie w związku z walkami pod Kirowogradem i stanowią próbę nadzwyczajnego stanowisk niemieckich pod Kirowogradem przez wdarcie się w północną flankę.

Tak samo jak ataki sowieckie charakteryzują położenie pod Kirowogradem, tak znowu ataki niemieckie wyciskają swe piętno na obrazie sytuacji w drugim punkcie ogniskowym między Żytomierzem a Korostenem. Sowiety zmuszone były cofnąć tam swój front na północny wschód. Nowe sowieckie stanowiska obronne wyróżniają się przez zmasowanie ciężkiej i najcięższej broni zwłaszcza jednak artylerii.

Straty, poniesione przez Sowiety podczas wspaniałych ataków wojsk rumuńskich na przyczółek położony na południe od Kerczu widoczne są choćby z tego, że wzięto tam 3000 jeńców, zniszczono lub zdobyto 38 czołgów, 116 dział i miotaczy granatów, dalej z górą 1000 sztuk wszelkiego rodzaju broni maszynowej. Listę strat uzupełnia zestrzelenie 140 samolotów i zniszczenie 10 kanonierek oraz 50 łodzi desantowych. Straty lotnictwa sowieckiego w ciągu trzech miesięcy, września, października i listopada wyniosły ogółem 3721 samolotów. Jeśli doliczyć do tego straty poniesione do 13 grudnia, to liczba zestrzelonych samolotów sowieckich wyniesie 4300

Zatrzymanie ofenzywy
anglo-amerykańskiej w południowych Włoszech

BERLIN. Siły niemieckiej obrony na południowo-włoskim froncie zatrzymały wyraźnie całą akcję ofensywną armii angielskiej i US-amerykańskiej. Można powiedzieć najwyżej o pewnych zdobyczach terenowych Amerykanów na zachodnim odcinku frontu południowo - włoskiego po obu stronach drogi, wiodącej do Cassino, jednak i to w bardzo szczupłym zakresie. Ogólnie należy stwierdzić, że planowana angielsko - amerykańska ofensywa nawet w dalekim przybliżeniu nie osiągnęła tego, o czym zapewniali Montgomery i Aleksander. W każdym razie wyniki gwałtownych ataków piątej i ósmej armii przeciwnika wykazały, do jak dalece aktywnych akcyj zmuszeni byli Anglo - Amerykanie na tych polach bitw, kiedy przebieg walk przybrał zupełnie inny kierunek i zupełnie inne tempo, aniżeli przewidywał to plan Eisenhowera.

Można wyraźnie rozpoznać taktykę Montgomery'ego. Usiłował on przy pomocy wielkiej przewagi lotnictwa i przy poparciu z morza przejść etapami wzdłuż wybrzeża w kierunku północnym. Niespodziewana siła niemieckiej obrony położyła na drodze realizacji tego planu duże przeszkody. Obrona ta znajduje się wyraźnie w stadium stałego wzmacniania i być może osiągnie swój najwyższy punkt, kiedy ósma armia dojdzie do swego bliskiego celu Pescara.

Leżący na wschodnim odcinku front Moro nie wykazuje dla Anglików żadnych istotnych postępów.

Na lewym skrzydle piąta armia amerykańska znajduje się w ciężkich walkach o stanowiska Garigliano i o masyw górski. Także i te ciężkie walki świadczą, że droga do Rzymu nie jest wolna. Rzeczoznawcy wojenni są zdania, że nie tylko wskutek nadzwyczaj wysokich strat, jakich doznali Anglo-Amerykanie, cały ich plan operacji został zniweczony. W każdym razie „na święta Bożego Narodzenia" nie potrafią oni wykazać się „zdobyciem Rzymu". „Kolosalny atak", do którego zmierzali generał Montgomery i oficerowie amerykańscy przeciw Niemcom, stał się dla Anglików i Amerykanów ciężkim i kiepskim interesem. „Tylko parę mil po zaciekłych walkach" — pisze Linndel Hart. Do tego twierdzenia ze strony niemieckiej zbędne są wszelkie komentarze.

Sowiety nie mogą już nadal same
dźwigać ciężaru wojny

BERLIN. (DNB). Wojskowy korespondent DNB, Martin Halbensleben określa oficjalne oświadczenie Tassa w sprawie utworzenia drugiego frontu przeciwko Europie jako wyraźne przyznanie się do tego, że Sowiety nie mogą już dłużej same dźwigać ciężaru wojny. Pisze on:

Nic nie charakteryzuje obecnie lepiej i dobitniej ogólnej europejskiej sytuacji wojennej, jak wspomniane obwieszczenie Tassa, w którym to obwieszczeniu dość wyraźnie można wyczytać między wierszami przyznanie się do tego, że Sowiety nie dadzą sobie same rady z niemiecką siłą militarną na wschodzie. Trzon oświadczenia stanowi zdanie, w którym mówi się: „Ponieważ na rosyjskim froncie uwięziona jest tak wielka liczba wojsk niemieckich, to powodzenie wielkich lądowań naszych sprzymierzeńców jest zupełnie bezpieczne". Zdanie to zawiera trzy myśli:

Po pierwsze, że Sowiety dlatego nie osiągnęły swoich operatywnych i strategicznych celów, ponieważ niemiecka potęga militarna stoi nadal niezłamana na polach walk i że daremne były wszystkie hekatomby krwi i materiałów, jakie poświęcono w czasie letniej i jesiennej ofensywy dla uzyskania wielkiego decydującego zwycięstwa.

Po drugie że teraz nadeszła pora, by w końcu alianci zaczęli działać i stworzyli odciążenie dla ciężko zmagającej się sowieckiej maszyny wojskowej.

Po trzecie, że w innym wypadku należy się liczyć z niemilymi militarnymi niespodziankami ze strony Niemiec. Chociaż — patrząc ze stanowiska politycznego — cała deklaracja przeznaczona jest na użytek wewnętrzny Sowietów, to jednak z drugiej strony zwraca się ona w sposób dyktatorski pod adresem Waszyngtonu i Londynu. Jest ona zarówno wołaniem o inwazję znakami SOS, jak również nieoslonionym żądaniem tego, czego Stalin żądał już w Teheranie. W każdym razie jednak w tak wyraźny sposób przed całym światem dotychczas strona nieprzyjacielska nie wypowiedziała tej prawdy. I w tym właśnie ze stanowiska militarnego tkwi nowum, a mianowicie, że nieprzyjaciel stwierdza stan, który Niemcy dostatecznie już przedstawili.

Niemiecki duch wojenny
pozostaje niezłomny

GENEWA. (DNB). „Daily Express" dochodzi przy porównaniu pierwszej wojny światowej z obecną do znamiennych wniosków. Angielski dziennik oświadcza, że angielskie rezerwy ludzkie nie wystarczą do zmagań takich rozmiarów, jakie pochłania wojna. Armie rozproszone są między Dalekim Wschodem a Europą. Jeżeli przyjrzymy się sytuacji Niemiec w roku 1918, to dojdziemy do wniosku, że brak było wówczas ludzi do ich przemysłu zbrojeniowego, a mężom stanu ducha wojennego, natomiast naród zagrożony był śmiertelnie głodem. W przeciwieństwie do tamtego stanu znajduje się dziś większa część niemieckich sił zbrojnych na Wschodzie i jest ona wręcz nie do pokonania. Niemcy zrobili wszystko co przez potrzebuje front; naród niemiecki nie głoduje i nie ma żadnych oznak upadku jego morale. Wódz Niemiec i naród po 4 i pół latach wojny zachował swego ducha wojennego.

Ogólnoeuropejski socjalizm robotniczy

Sauckel: Niemcy opiekują się zagranicznymi robotnikami tak samo jak swoimi

BERLIN. Wobec przedstawicieli prasy niemieckiej przemawiał generalny pełnomocnik dla spraw pracy, Gauleiter Reichsstatthalter Sauckel. Przedstawił on obszernie zadania wykorzystania pracy w Rzeszy jako też na zajętych przez armię, względnie pod ochroną Rzeszy znajdujących się obszarach.

W przekonywujący sposób rozprawił się Gauleiter Sauckel z kłamstwami nieprzyjacielskiej propagandy na temat tak zwanej „deportacji". Dotychczas — oświadczył on — w ciągu historii europejskiej deportacje uprawiały jedynie państwa kapitalistyczne na zachodzie, zwłaszcza Anglia oraz carska i bolszewicka Rosja. Przez całe stulecia deportowała Anglia swoich przestępców, inowierców religijnych, elementy politycznie niepożądane, a także wywoziła murzynów i białych niewolników — robotników bez praw i opieki do obcych krajów. Tak samo carska, a w ogromnych rozmiarach bolszewicka Rosja przeprowadzała deportacje do pustkowi Sybiru. Niemcy natomiast nie deportowały nigdy ani jednego robotnika.

Przybywający dzisiaj do pracy w Niemczech robotnicy z sąsiednich krajów przyjmowani są do socjalistycznej wspólnoty robotniczej niemieckiego narodu. Otrzymują oni swój ograniczony w czasie, prawnie dokładnie zdefiniowany kontrakt pracy, doznają pełnej opieki socjalnej i zażywają szerokich praw socjalno-politycznych tak samo jak robotnik niemiecki. Jest rzeczą zupełnie naturalną — powiedział Sauckel — że, skoro milionowe armie żołnierzy niemieckich bronią Europy przed niebezpieczeństwem bolszewickim, te narody europejskie, które zwycięstwu niemieckiemu zawdzięczają utrzymanie swej państwowej egzystencji, swego narodowego życia i swej kultury, gotowe są przyczynić się do tej walki przez dostarczenie wystarczającej liczby robotników.

„Mogę stwierdzić — zakończył Gauleiter Sauckel — że robotnicy zagraniczni w narodowo-socjalistycznej Rzeszy traktowani są więcej sprawiedliwie, poprawnie i troskliwie, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju na świecie. W Niemczech znaleźli robotnicy zagraniczni socjalistyczny kraj na świecie. W Niemczech przeżywają oni prawdziwy socjalizm w praktyce, na podstawie własnego doświadczenia poznają, jak wielką oznacza on zdobycz dla robotników. Miliony robotników europejskich pracuje dzisiaj dla zwycięstwa Niemiec, a przez to i w obronie Europy. To też z wojny obecnej wyłoni się nie tylko politycznie nowa Europa, lecz także nowa, zgodna, socjalistyczna europejska klasa robotnicza".

W Rumunii ujęto żydowską bandę

fałszerzy paszportów

BUKARESZT. DNB. Rumuńskim władzom policyjnym udało się ująć i odddać sądowi żydowską bandę fałszerzy paszportów. Banda ta zainkasowała od swoich współwyznawców kwotę od 1½ do 8 milionów lei za wystaranie się dla nich wiz paszportowych na udanie się do krajów neutralnych. Skoro zamiar ten się nie udał, wynaleźli oni pomocnika, który wymagane wizy w paszportach fałszował w potrzebnych ilościach.

Alianci tracą siły we Włoszech

Bardzo ciężka bitwa materiałowa zamiast „marszu na Rzym"

BERLIN. Aliancka kwatera główna zmuszona jest stwierdzić, że walki we Włoszech rozwinęły się w jedną z największych bitw zużywających siły i materiały wojenne. To stwierdzenie odzwierciadla budzący wśród aliantów rozczarowanie stan faktyczny na froncie, a mianowicie, że rozpoczęta przy użyciu bardzo silnych środków ofensywa nie doprowadziła do upragnionego przełamania frontu oraz następnych manewrów operacyjnych, lecz że walki utknęły w strefie niemieckiej obrony i doprowadziły już do nadzwyczajnych strat w ludziach i w materiale wojennym.

W istocie wielki atak aliancki nie spowodował dotychczas w ogólnym obrazie frontu południowo-włoskiego żadnej godnej wzmianki zmiany ani pod względem terenowym ani operatywnym. Podobnie jak w czasie poprzednich wielkich walk zdołała i ta nowa z użyciem znacznych posiłków przeprowadzona ofensywa osiągnąć tylko poszczególne małe wdarcia się, które częściowo przez niemieckie kontrataki potrafiono znowu skorygować lub przynajmniej bezpiecznie zaryglować, albo też skłoniła ona dowództwo niemieckie do poświęcenia małych występów na linii frontu i do zajęcia wyrównanych stanowisk tylko o kilka kilometrów w tyle, jak to się stało na podstawie swobodnej decyzji na odcinku najbardziej na lewo wysuniętego skrzydła naprzeciw 8 armii brytyjskiej i na jednym odcinku na skrzydle zachodnim naprzeciw 5 armii amerykańskiej. Energiczne kontrataki niemieckie, przeprowadzane w punktach ogniskowych bitwy, charakteryzują siłę niemieckiego oporu, który brytyjsko - amerykańskie komunikaty określają wszędzie jako zacięte i zdecydowane.

Ten dotychczasowy przebieg bitwy tym bardziej zasługuje na uwagę, że dowództwo nieprzyjacielskie nie zaniechało niczego, by stworzyć rzeczywiście silny punkt ciężkości walki, koncentrując w nim przede wszystkim bardzo wielką ilość artylerii. Dowództwo to pświęciło wiele czasu na zgromadzenie wszelkiego rodzaju dział, spodziewając się że ogień tych dział przy ogromnym zużyciu amunicji zmiażdży wprost organizację niemieckiej obrony. We wspomnianej taktyce znajdują widocznie swój wyraz doświadczenia z dotychczasowego przebiegu kampanii włoskiej, a mianowicie, że piechota anglo - amerykańska — co stale też potwierdzają niemieckie obserwacje na froncie — nie ma siły do przeprowadzenia energicznych ataków bez uprzednich jak najcięższych skutków działalności artyleryjskiej.

Tej przeprowadzanej przy użyciu przeważających sił ofensywie materiałów wojennych przeciwstawia dowództwo niemieckie nader racjonalną i niemal naukową metodę obrony. Opiera się ono na zasadniczej myśli, urzeczywistnianej wszelkimi środkami, by przy jak najmniejszym użyciu ludzi i materiałów wojennych osiągnąć jak największy skutek militarny. Przy tym umacnia się też wszelkimi technicznymi środkami przede wszystkim z natury już częściowo bardzo sprzyjający teren i wykorzystuje się go dla zaciętej niemieckiej obrony.

Poszczególne pozycje na linii niemieckich punktów oporu są tak wybierane. by przy najlepszym działaniu obrony przewaga nieprzyjacielskiego materiału wojennego nie mogła być w całej pełni skuteczna. Tylko kilka dywizyj, stanowiących nadzwyczaj wypróbowane w boju oddziały znajdują się w bezpośredniej walce na froncie, tak że wyższe dowództwo ma dostateczną ilość rezerw do szybkiego ich użycia na wszystkich ewentualnych punktach krytycznych. Artylerzyści niemieccy potrafili wyrównać przewagę dział nieprzyjacielskich racjonalnym kierowaniem ognia, ostrzeliwując za każdym razem bardzo skutecznie naprawdę opłacające się obiekty. Współpraca piechoty z artylerią osiągnęła we włoskiej bitwie materiałowej nowy szczyt powodzenia, czego bezpośrednim rezultatem jest wznosząca się krzywa strat wojsk anglo - amerykańskich. I tak w ciągu kilku dni bitwy dowództwo alianckie zrozumiało już, że marsz do Rzymu natrafia na trudności; jakich się nie spodziewano.

Praca przymusowa, głód, grabież,

gnębienie pożarami i hańbienie

Oto są „błogosławieństwa" Anglo-Amerykanów. Niewiarygodne stosunki w zajętych obszarach Włoch

RZYM. (DNB). Kłamstwa nieprzyjacielskiej propagandy, dotyczące warunków życiowych w zajętych przez Anglo-Amerykanów obszarach Włoch, wyraźnie uwidaczniają się ze sprawozdań członków włoskiej armii, którzy trafili do niewoli angielskiej lub amerykańskiej i którym udało się uciec. Pewien podoficer dywizji „Lupi di Toscana", który pod Trapani dostał się do niewoli, opisuje stosunki na Sycylii.

Dzienna porcja chleba, wynosząca 80 gr., rzadko kiedy regularnie zostaje wydzielona. Wszędzie amerykańscy żołnierze dokonują czynów okrucieństwa. W pewnej wiosce koło Segesatc, zabili Amerykanie starego mężczyznę, który nie chciał im wyjawić miejsca pobytu kilku młodych dziewcząt. Bydło zostało rozpędzone składy rozgrabione albo spalone. W Mesijnie skazano na przymusowe roboty prefekta, burmistrza i inne osobistości. Od świtu do nocy muszą oni ciężko pracować przy robotach ziemnych

Pewien mody podoficer 545 kohorty Czarnych Koszul, który popadł w ręce nieprzyjaciela dn. 12.9. na Capri, opisuje sytuację w miejscowości Campania. Więcej niż miesiąc mieszkańcy Aversa, Santa Maria Capua, Vetere i Piedimonte, nie otrzymywali zupełnie chleba. Na Capri dochodziło do licznych ostrych starć między ludnością a w pobliżu znajdującymi się stale pijanymi żołnierzami amerykańskimi. W Neapolu ruch komunikacyjny został całkowicie sparaliżowany. Brak jest zupełnie prywatnych wozów samochodowych.

Także i w Kalabrii oraz Apulii sytuacja aprowizacyjna wskutek prawie całkowicie zniesionej komunikacji kolejowej jest bardzo zła, jak powiadamia żołnierz 16 pułku piechoty, który dostał się do niewoli koło Cozeura. Szczególnie dotyczy to miast Catanzaro w Kalabrii oraz Bari w Apulii.

Ogród zoologiczny po nalocie terrorystycznym

Bombardowanie słoni, żyraf i krokodyli

Podczas ostatniego nalotu terrorystycznego na stolicę Rzeszy bomby również trafiły w ogród zoologiczny i częściowo go zniszczyły.

Jeszcze szary dym zapełnia ulice. Deszcz drobnego popiołu sypie się z szarego nieba. Znajdujemy się przed potężnym żelaznym portalem ogrodu zoologicznego. Jest on zamknięty. Zaglądamy przez kraty.

Rzecz szczególniejsza: ci ludzie otaczający nas przeżyli dwie ciężkie noce ,wyleźli dopiero z kurzu i gruzów piwnic, walczyli rozpaczliwie z płomieniami, dążą w jakimś kierunku, a pomimo to odkładają tłomoczki z manatkami na bok i czekają tu na dozorcę ogrodu i zasypują go pytaniami. Każdy z nich miał tu swego ulubieńca, którego pieścił i któremu dogadzał z tą wstydliwą pasją do zwierząt, jaka właściwa jest tylko mieszkańcom wielkiego miasta. Teraz milcząco zwieszają oni głowy.

Wskoczyłem do tego ogrodu przez okno spalonego baru. Dozorca ostrzega mnie, gdyż podobno nie wszystkich zwierząt udało się połapać.

— Co się stało ze słoniami? — Dozorca wskazuje na zburzony pawilon, którego polewane kolorowe cegły leżą wszędzie w nieładzie. Z gruzów pełzają płomyki.

— Wszystkie one co do jednego zabite!

Dotychczas jeszcze leżą słonie pod gruzami, te dobroduszne potężne zwierzęta — olbrzymy. Poza tym budynkiem ten różowy flamingo, co wylazł ze swego ogrodzenia i teraz tkwi jedną ze swych cienkich nóg w gliniastej kaszy leju bombowego, ocalał...

Grzywiaste pawjany wypełzły ze swych schronień skalnych. Skaczą one jak i dawniej po płytach kamiennych, aż wreszcie deszcz zapędza ich z powrotem do ich kryjówek. Jeden tylko z nich sterczy na brzegu ogrodzenia i obserwuje mnie swymi blisko siebie umieszczonymi oczami...

Jakże przyglądają mi się wszystkie te zwierzęta, które znajdują się tu jeszcze żywe i ten olbrzymi niedźwiedź z Kamczatki, co prosząco wyciąga swą uzbrojoną łapę przez kraty, te płochliwe antylopy, podchodzące do ogrodzenia z siatki drucianej, ten czarny wilk, przestający wyć.....

Nie sposób opowiedzieć, jakim wzrokiem patrzą one wszystkie na mnie swymi błękitnymi, brązowymi lub czarnymi oczkami, w których maluje się jeszcze dotąd wielkie przerażenie zwierzęce, spowodowane żelastwem, co spadało z ciemności nocnych i burzyło domy i drzewa.......

Posuwamy się dalej, mijając opalone pnie drzew i labirynt gałęzi, pod którymi leżą jeszcze płowe ciała zabitych jeleni.

Niedźwiedź polarny, szary, brudny od deszczu iskier, wciąż jeszcze w osłupieniu tępo patrzy na zgasłą bombę zapalającą przed swym ogrodzeniem, wrogo i zwężonymi źrenicami obserwuje on ten błyszczący kawał metalu, który jakby chciał ponownie wybuchnąć rażąco białym, nigdy niewidzianym światłem.

Antylopa przeżuwa ze stoicką obojętnością świeżą wiązkę siana, nakrapiana żyrafa jak posąg sterczy nad swą rozpostartą, już wypatroszoną towarzyszką, strusie jak baletnice skaczą w swych jeszcze zupełnie zachowanych ogrodzeniach, a niedźwiedzie łykają czerwone mięso, rzucone im na skały i pochodzące prawdopodobnie ze zwierzęcia, które trzeba było dobić.

Bynajmniej niewzruszonymi wobec wydarzeń płonących nocy są lwy morskie. Pluskają się one w niebieskawo-zielonej wodzie, nurkują tu i ówdzie i wysuwają ponad zbiornik swe mokre czarne jak węgiel pyski.

Akwarium. Zawsze bardzo chętnie je zwiedzałem i w radosnym podziwie stawałem u szklanych szyb przed barwnymi wijącymi się rybami, zwiniętymi w kłębki płazami i leniwie ziewającymi krokodylami.

Szyby pękły i woda wypłynęła. Osobliwe łuskowate ryby leżą wśród gruzów, zupełnie pozbawione swej dawnej fascynującej barwności, którą udzielało im przedtym światło promieniujące zkądś z perlistej wody.

Tu jest jak w czyśćcu — ciemno i źle pachnie. Wybuch wyrzucił krokodyli z ich zielonej sztucznej dżunglii. Sztywno i nieruchomo leżą one na stopniach schodów hali, gdyż brak im ciepła.

Kilka z nich jeszcze słabo oddycha — mały aligator wyglądający jak kawał drzewa, grzechotnik, którego akurat podnosi do góry dozorca, a tamten krokodyl, na którego postawiłem stopę, sądząc, że on nie żyje. —

Lecz on, podrażniony parska, rozwiera blado-czerwoną paszczę i leniwie pełznie po brzęczących skorupach.

Dozorcy śmieją się, widząc mój przestrach.....

Przypominam sobie, co kiedyś powiedział profesor Heck, gdy zwrócono się do niego z zapytaniem, czy już zabito węże jadowite w akwarium. Było to na początku wojny.

Prof. Heck zdumiał się: „Dlaczego zabijać? Większość wężów jadowitych pochodzi z krajów egzotycznych. W naszej niskiej temperaturze mogą one zaledwie pełzać i to bardzo leniwie, z trudem i w każdej chwili możemy je znowu złapać."

„A zwierzęta drapieżne?" „Oczywiście, że i tutaj pomyśleliśmy o tym. Posiadamy w tych pawilonach odpowiednią broń dla zastrzelenia tych zwierząt w razie ostatecznej konieczności. Lecz przed tym będziemy próbowali je ująć. Dozorca, opiekun dobrze znający zwierzę i którego ono też zna, będzie się starał zwabić je spowrotem do klatki lub do pułapki."

Jak wspomniałem, rozmowa ta odbywała się w początku wojny i wówczas nikt naprawdę nie przypuszczał, że barbarzyński wróg będzie rzucał bomby i fosfor na bezbronne stworzenia.

Jeszcze raz idziemy do profesora Hecka. Stoi on przed dymiącymi gruzami swego domu. Na jesiennych trawnikach leżą rozrzucone w nieładzie cenne trofea myśliwskie, które on przywiózł z licznych wypraw.

Chcę coś spytać lecz rzuciwszy okiem na twarz profesora odchodzę w milczeniu. (E. W.)

Słuszne obawy Anglii

przed inwazją do Europy

BERLIN. (DNB). Wyrażone w ubiegłym czasie przez brytyjskie czynniki militarne uwagi na temat trudności, związanych przy ewentualnej inwazji do Europy oraz twierdzenie brytyjskich rzeczoznawców wojskowych, że Niemcy walczą przy pomocy technicznych udoskonaleń, charakteryzuje prasa jako przyznanie się Anglii do strachu przed własnymi ofiarami krwi. W związku z tym gazeta „Berliner Boersen-Zeitung" pisze: „Brytyjczycy mają wszelkie dane ku temu, ażeby przyjąć tę myśl, że będą musieli walczyć. Ale także mają podstawy ku temu, ażeby nieufać w pomyślność rezultatów tej wojny. Ich atak w południowych Włoszech, przeprowadzony wspólnie z Amerykanami, daje im ku temu powód. Gazeta, przypominając o tych głosach prasy angielskiej, które zapowiadały o nadzwyczajnych przygotowaniach militarnych aliantów i które następnie zmuszone były poddać krytyce kierownictwo wojenne aliantów, pisze dosłownie: „Jeżeli na włoskim teatrze wojennym Brytyjczycy przy wielkich wysiłkach i nikłym rezultacie nie osiągnęli niczego innego jak tylko rozczarowanie, chociaż na drodze ich stawiają opór tylko nieliczne niemieckie dywizje. to łatwo jest pojąć, jak śmiertelnie niebezpieczną stanie się próba ataku na zachodnią Europę. Dlatego też starają się oni atak, którego żąda Moskwa, odwlec. Nie chcą oni popełniać samobójstwa, ale jeżeli zniknie nadzieja, że Niemcy w wojnie na Wschodzie wyczerpią się, nie będzie już dla nich innej drogi. Ale ta droga prowadzi nie do zwycięstwa tylko do śmierci".

—ooo—

Ograniczenie komunikacji publicznej w Anglii

GENEWA. DNB. Gazeta „Cape Times" donosi o dużym ograniczeniu komunikacji publicznej w Anglii. Pismo uzasadnia to ograniczenie niedostatkiem gumy i benzyny. Z właściwej wielkomiejskiej komunikacji Londynu został tylko cień. Cisza, przypominająca ciszę cmentarną, zalega Londyn po szóstej godzinie wieczorem. Całe życie miasta zamiera, gdyż prawie cały ruch uliczny ustaje. Tylko 5% autobusów, które w czasach pokojowych codziennie przejeżdżały przez dzielnice Londynu, jest obecnie czynnych, natomiast komunikacja autobusów dalekodystansowych całkowicie ustała. Jeszcze bardziej uderzające są zmiany w prowincjach angielskich. Na głównych szosach. które łączą poszczególne miejscowości, po których w czasach normalnych płynął nieprzerwany potok samochodów, spotyka się obecnie tylko przypadkowo wozy wojskowe.

„Perski dialog to nie pocisk armatni"

„Deutsche Diplomatische Korrespondenz" na marginesie konferencji w Teheranie

BERLIN. DNB. „Deutsche Diplomatische Korrespondenz" pisze m. in. „Po pięciu pełnych dniach od chwili zakończenia konferencji w Teheranie dowiedział się świat o wynikach rozmowy między Stalinem, Roosweltem i Churchillem. Najbardziej uważny obserwator nie znajdzie w tym komunikacie niczego nowego. Wszystko co tam jest powiedziane, są to rzeczy znane. Jeżeli się prawidłowo wyrachuje, to Stalin, Roosevelt i Churchill powtarzają obecnie poraz piąty, że wojnę wygrają. To jest rzeczą zrozumiałą. Jednak nie wyjaśniono, dlaczego 69-letni Churchill i wskutek swej choroby ciężko obrotny Roosewelt udali się do Teheranu, do okupowanej przez bolszewików strefy Iranu i do sowieckiej ambasady.

Także wzmianka o wojnie powietrznej chybiła celu — wywołania nowego wrażenia. Wojna powietrzna jest w pełnym toku bez pozytywnych wyników dla atakujących. Zapowiedź zniszczenia wielkich miast niemieckich straciła swą wartość jako potężna groźba, gdyż niema prawie takich dużych miast niemieckich, które nie byłyby terroryzowane z powietrza.

Część komunikatu, która zajmuje się planami po wojnie, jest jeszcze bardziej zawiła, niż część dotycząca spraw militarnych. W pierwszej części wyrażone są konkretne żądania Stalina w sprawie drugiego frontu na Zachodzie i nowe przyrzeczenia Roosewelta i Churchilla, dotyczące spełnienia tych żądań, w drugiej zaś części widoczne jest to, jak sobie przedstawiają t. zw. alianci świat po wojnie. Są wprawdzie czcze przyrzeczenia, że respektowane będą po wojnie prawa narodów, ale zasadniczo ich przyrzeczenia nie dadzą się powiązać.

Podobnie jak komunikat, tak i komunikat w Teheranie unikał wszelkich aluzyj wobec przyszłego losu Polski, państw bałtyckich, Finlandii, Bałkanów, a nawet samej Turcji na wypadek angielsko - sowieckiego zwycięstwa. Staje się to tym bardziej rażące, ponieważ sprawy te, jak zapewniała agencja Reutera, były dokładnie debatowane.

W końcowym zdaniu głównego komunikatu mówi się, że „alianci" odnosili się do siebie przyjaźnie i zgodni byli „w swych celach i poglądach". Tą formułą dokonały anglo - amerykańskie mocarstwa całkowitego zrównania się ze światem duchowym bolszewizmu. Zdanie to wyjawia uznanie Waszyngtonu i Londynu wszystkich obrzydliwości, jakimi powodował się i powoduje się bolszewizm. Co oznacza to w praktyce, nie wymaga komentarzy.

Jeszcze lepiej niż Hull i Eden w Moskwie pouczeni zostali Churchill i Roosewelt w Teheranie, że raczej Związek Sowiecki bez nich niż oni bez Związku Sowieckiego potrafią prowadzić dalej wojnę.

Dla narodu niemieckiego i jego sprzymierzeńców wynik konferencji potwierdza imponującą moc jego pozycji. Perski dialog to nie pocisk armatni. O losie Europy nigdy on nie będzie rozstrzygał. Moment ten spoczywa dziś jak i wczoraj w rękach broni niemieckiej".

Zaborcze plany Sowietów

w oświetleniu angielskiego czasopisma

GENEWA. DNB. Znany tygodnik angielski „19 th Century and After" w swym zeszycie za miesiąc grudzień omawia cele powojenne Związku Sowieckiego. Po wyrażeniu uwagi, że komintern nie został w żadnym wypadku rozwiązany, ale teraz właśnie rozpoczyna on swą prawdziwą akcję, czasopismo pisze: Jeżeli Stalin oświadczył, że Polska powinna być silna i niepodległa, to miał on na myśli zależną od Rosji Sowieckiej Polskę, która później stanie się republiką sowiecką, a słowo „niezależność" odnosi się do pojęcia niezależności wolnych Polaków od kapitalistów, obszarników i imperialistów. Dr. Benesz jest, czym był: przyszłym komisarzem Stalina w obecnym protektoracie.

Przyszłe granice zachodnie Rosji Sowieckiej sięgać będą, jak oświadcza pismo dalej, obok Polski także po kraje bałtyckie, Besarabię i obszary Mołdawii. Poza tym jeszcze inne kraje, od Sowietów nawpół zależne lub znajdujące się w sferze ich interesów, służyć będą dla celu opanowania obszarów środkowej Europy i do zabezpieczenia dostępu do Atlantyku, morza Egejskiego i być może przez Słowenię do morza Adriatyckiego.

Wchodzą tu w rachubę: Bułgaria, Serbia, Słowenia, Węgry, Austria, Prusy Wschodnie i być może północna część Norwegii, gdyż Rosja Sowiecka próbuje wzniecić niepokoje w państwach nordyckich tak samo, jak w państwach, leżących w środkowej strefie Europy. Za tym przemawiają skierowane przeciw Finlandii i Szwecji, jak również przeciw tworzeniu bloku nordyckiego, artykuły czasopisma „Wojna i raboczyj kłas" z dnia 14 listopada r. b.

Podobne sowieckie dążenia dadzą się zauważyć i w Azji, gdzie Sowiety skierowały swą uwagę na Mandżurię. Sowiecka zaborczość na terenach Iranu przeniknęła obecnie dalej. W samym Teheranie panują wpływy sowieckie. W perskiej polityce wewnętrznej widoczne są potężne wpływy, które znajdą swój wyraz w następnych wyborach, a są nastawione na to, ażeby zapewnić Sowietom dostęp do Zatoki Perskiej.

Na zakończenie czasopismo oświadcza, że Rosja Sowiecka widzi w perspektywie urzeczywistnienie wszystkich tych życzeń terytorialnych, które żywiła dawna Rosja w ciągu swej historii. Jej polityka zagraniczna przechodziła wiele zmian, jednak istnieją pewne stałe wytyczne, które zawsze powracają do pierwotnego punktu wyjścia i zawsze z wzmożonym skutkiem

Głosy prasy tureckiej o konferencji w Kairze

STAMBUŁ. (DNB). Niedzielna prasa Stambułu wypowiedziała się o naradach w Kairze. Na ogół dzienniki wyrażają zdanie, że nastąpiło odprężenie sytuacji.

Poseł Sadak pisze w „Akszam": „Nad wynikami konferencji nie trzeba długo się zastanawiać. Oświadczenie, jakie złożył minister spraw zagranicznych Menemenoglu przedstawicielom prasy dają poznać, że nie ma żadnej zagadki ani co do konferencji w Kairze, ani co do polityki Turcji. Jej polityka neutralności opiera się na doświadczeniu pięcioletnim. Na zapytanie, jakiej polityki będzie się przytrzymywała Turcja obecnie, Sodak wskazuje na słowa tureckiego ministra spraw zagranicznych, zgodnie z którymi polityka Turcji będzie prowadzona w dalszym ciągu według wytycznych prezydium parlamentu partii narodowej i pozostanie bez zmian.

Na zapytanie, czy konferencja w Kairze również na czas dłuższy utrwali politykę neutralności Turcji, wypowiada się „Tasviri Efkiar". Wynurzenia tego dziennika znajdują się w ścisłym związku z dyskusjami w kwestii, czy traktat sojuszniczy brytyjsko-turecki mógłby zobowiązać Turcję do wyrzeczenia się z jej strony stanowiska państwa neutralnego, o ileby zaszła w przyszłości zmiana sytuacji ogólnej. „Tasviri Efkiar" w zdecydowanym tonie odpowiada przecząco na to pytanie, wskazując, że warunki polityki ogólno-politycznej, wśród których zawarto w r. 1939 traktat sojuszniczy turecko-brytyjski uległy tak gruntownym zmianom, że już z niego nie może wypływać konieczność przystąpienia Turcji do wojny.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że Turcja w ciągu ostatnich 32 lat była zmuszoną do prowadzenia wielu wojen i dopiero w ostatnich czasach wykorzystała możność zagojenia ran, poniesionych w ciągu długich lat, to nawet Ameryka mogłaby zrozumieć, że o przystąpieniu do wojny Turcji nie może być mowy. Dziennik uważa za jeden z rzeczywiście pozytywnych wyników ostatnich narad okoliczność, że prezes ministrów Inönü, jako najbardziej miarodajna osobistość Turcji, mógł oświadczyć to Rooseveltowi w Kairze.

ANTAKYA. DNB. Jak donosi komunikat gazety „Palestina Post" z Addis Abeby do poszczególnych ministerstw rządu abisyńskiego przydzielonych zostało nie tylko po dwóch brytyjskich, ale i po dwóch amerykańskich kontrolerów, którzy patrzą na ręce swych brytyjskich przyjaciół. Wykonują więc kontrolę nietyle Brytyjczycy ile Amerykanie.

GENEWA. (DNB). „Co do upadku morale w Anglii nie może być żadnej wątpliwości. Gazety zapełnione są doniesieniami o morderstwach, grabieży i złodziejstwie. Wojna służy tu za usprawiedliwienie i mówi się, że ona właśnie ponosi winę za upadek morale, ale jest to bardziej prawdopodobne, że wojna zdarła resztki poczucia szacunku, który w czasach pokoju utrzymywał się od biedy. Jeżeli ktoś tak postępuje, to czyni dla szkody Anglii". Zdania te wypowiada gazeta „Catholic Times" i oświadcza dalej, że rozsiana przez Anglię nienawiść rozpływa się prawdziwymi falami po Europie. Fala za falą ciężkich bombowców wysyła Anglia, ażeby miasta niemieckie obrócić w gruzy i popioły. Widzimy już owoce tych ataków: zasiew nienawiści w duszy niemieckiego narodu, a jego wodzowie mówią o zemście.

Księga o czerwonym terrorze

w Hiszpanii

MADRYT. (DNB). Hiszpańskie ministerstwo sprawiedliwości opracowało księgę p. t. „Czerwony terror w Hiszpanii", zawierającą zestawienie wyników urzędowego śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych w Hiszpanii w czasie wojny domowej przez czerwonych władców, jak morderstwa, rabunek skarbów sztuki, gwałcenie nieletnich, podpalanie kościołów, prześladowanie duchownych i wierzących katolików, torturowanie w Czeka, czynny udział moskiewskich agentów i t. d. Księga w najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży; zawiera 600 stron tekstu i 200 zdjęć fotograficznych. W przedmowie, której autorem jest minister sprawiedliwości, czytamy m. inn., że praca napisana została nie dla wzniecenia zanikłej zawdzięczając wielkoduszności wodza nienawiści do wprowadzonych w błąd stronników czerwonych, lecz dla tego, żeby w rzeczowym ujęciu stwierdzić całą okropność panowania komunistycznej samowoli.

Churchill kurczowo trzyma się władzy

Ostra krytyka ze strony Wellsa

(DNB). Wells, autor poczytnych utopijnych powieści zdobył też sobie pewną sławę jako pisarz wojenny. Chociaż jest on raczej radykałem, lecz z serdeczną troską pisze on swój artykuł o przykrej sytuacji na Morzu Śródziemnym w „Sunday Dispatch", przy czym nie szczędzi ostrej krytyki wobec rządzącej anglo-amerykańskiej kliki. Rozsądni ludzie, pisze on, coraz bardziej tracą zaufanie w obietnice i dobrą wolę swych kierowników. Stany Zjednoczone posiadają tak samo jak Anglia „stare, bezpłodne rządy", które kurczowo trzymają się władzy, chociaż od dawna wiedzą, że nie mają za sobą szerokich mas narodu. Rząd amerykański zniknie automatycznie w roku najbliższym — chwilowo nieco za śmiałe twierdzenie — rząd zaś angielski zdecydowany jest zdaje się wbrew prawu i rozsądkowi pozostawać nadal u steru. Przytem „mocarstwa sprzymierzone" nie posiadają jasnej wspólnej idei. Konferencja moskiewska jest przeceniana, uzyskana tam rzekomo zgoda niewiele więcej jest warta jak typowa mgła listopadowa. W wypadku zwycięstwa aliantów zwołanoby prawdopodobnie bezpłodne rządy na konferencję do nowego Wersalu, by tam ułożyć się co do kontynuowania chaosu, by potem to wszystko nazwać pokojem. Dobry przykład stanowią Włochy, gdzie Anglo-Amerykanom udało się w ciągu trzech dni uczynić beznadziejny chaos i stworzyć przez to podstawy do nieufności, jaką dzisiaj żywi cały świat wobec ich planów powojennych. Co raz wyraźniejszą staje się rzeczą, że alianci w ogóle nie wiedzą, co uczyniliby w wypadku zwycięstwa, a taki stan musi doprowadzić do katastrofy, wszystko to zaś tylko dlatego, że Churchill i „cała galeria nie dających się zdetronizować" kurczowo trzymają się swej władzy, podobnie jak i Roosevelt pozostaje u steru, twierdząc, że po nim rozpęta się anarchia. Ponuro przedstawia się obraz nakreślony przez Wellsa. Nie zgadza się on wcale z rządowymi upiększeniami. Dowodzi to jednak, że po stronie przeciwnej są jeszcze ludzie, którzy nie upajają się wyświechtanymi frazesami i trzeźwo spoglądają na koniec drogi, na którą sprowadził Anglików Churchill. Lecz tymczasem Wells jest jeszcze tylko białym krukiem...

Z wilczych jagód i naparstnicy

Uprawa ziół lekarskich w południowej Ukrainie

Czołowe stanowisko Niemiec w dziedzinie przemysłu farmaceutycznego wytworzyło konieczność sprowadzania z zagranicy znacznych ilości środków leczniczych i przypraw oraz olejków eterycznych. Jeszcze w r. 1935 sam przywóz olejków eterycznych dochodził do wartości 14,5 milionów. Francja dostarczała gancjany, lawendy, melisy, szałwji, Belgia eksportowała do Rzeszy korzeń dzięglu, kwiat malwy, kozłek walerianowy i rumianek szlachetny, a z Rumunii sprowadzano nasienie maku, Ze Związku Sowieckiego anyż, kolandrę, kwiat lipowy oraz z Hiszpanii — tymianek, jałowiec, miętę i koperek.

Dzięki posiadaniu zdobytych krajów na wschodzie — obecnie są Niemcy w stanie same produkować większość wszystkich tych surowców, na które musiały one dotychczas wydawać swe dewizy.

Ukraina i półwysep Krymski dają jaknajpomyślniejsze warunki dla zakładania upraw ziół lekarskich i przypraw korzennych, które oprócz dziko rosnących roślin leczniczych jeszcze przed wojną światową miały znaczenie dla całego świata. Według danych sowieckich, zajmowała uprawa roślin tego rodzaju w r. 1936 powierzchnię 290.000 hektarów. Niezwłocznie po wkroczeniu swej armii, skierowały Niemcy swą uwagę na uprawę tych tak ważnych dla medycyny ziół lekarskich. Przestrzeń i kultury roślin, zupełnie zaniedbane przez Sowiety, niezwłocznie wzięły w swą opiekę stacje doświadczalne celem ulepszenia metod ich uprawy, przeistoczenia ziół dziko rosnących w gatunki szlachetne drogą ich uprawy sposobem kultury ogrodowej, ustalenie właściwego czasu do wysiewu i zbioru i t. p.

W Kraju Wschodnim poświęcił się uniwersytet w Dorpacie sprawie badań naukowych nad roślinami lekarskimi przez urządzanie stacji doświadczalnej i założenie ogrodu w tym celu. Lecz centralą uprawy roślin leczniczych pozostaje jak dawniej Ukraina i Krym. Wydział do spraw wyżywienia i rolnictwa poświęcił tutaj szczególniejszą uwagę temu zadaniu. Pomimo nawału pracy właśnie w dziedzinie rolnej, braku sił fachowych i po za tym zaopatrzenia kierowników gospodarki rolnej, już w roku 1942 zebrano w jednym okręgu Generalnym Kijów 1350 ton ziół, mając w tym roku w uprawie 5350 ha ziół lekarskich. Z mniej więcej 600 gatunków roślin leczniczych, rosnących na Ukrainie, są niektóre wyjątkowego znaczenia tak np. hodowlą wilczej jagody (belladonna), z której otrzymujemy nadzwyczaj ważną dla medycyny atropinę, musiano rozszerzyć. To samo dotyczy również naparstnicy czerwonej (digitalis purpurea) dostarczającej digitaling, stosowanej w patologii seron i obiegu krwi. Uprawa mięty, koperku i waleriany ma być podwojona dla zaspokojenia potrzeb surowców w niemieckim przemyśle farmaceutycznym.

Zbiórka dziko rosnących ziół leczniczych dokonywaną jest pod dozorem grupy fachowców do spraw środków lekarskich przy każdym Generalkommissarzu. Wykonawcami zbiórki są w pierwszym rzędzie szkoły oraz osoby o specjalnym wyszkoleniu. Dla zwiększenia chęci do zbierania roślin są w Kraju Wschodnim wyznaczone premie. Przy dostarczaniu pewnej określonej ilości ziół leczniczych otrzymują zbieracze ordery na otrzymanie cennych towarów jak np. cukru, spirytualii papierosów. Oprócz ziół liściastych, istnieje też zainteresowanie jagodami, grzybami i ziołami korzennymi. Urzędy miarodajne administracji cywilnej polecają określanie przy pomocy miejscowych botaników takich roślin, jakie rosną przeważnie i które należy zbierać w pierwszym rzędzie. Spis roślin zawiera ścisłe określenie zielolekarskie w językach łacińskim, niemieckim, ukraińskim i rosyjskim oraz zasadniczy czas ich zbierania.

Lecznictwo współczesne chętniej używa preparaty, sporządzone z surowców roślinnych, niż wszelkie chemikalia, sięgając z powrotem do tej długo zaniedbywanej dziedziny leczenia za pomocą ziół lekarskich. Tą drogą nauka o ziołach lekarskich i ich uzdrawiającym działaniu, ta prastara zacofanych zielarek wiedza, zachowana już prawie tylko w bajkach, staje się znowu dobrem narodowym w najlepszym tego słowa znaczeniu, gdyż jej to w udziale przypada w ostatnich czasach co raz to większe znaczenie, wywołane poniekąd brakiem niektórych preparatów chemiczno-farmaceutycznych w czasach wojny.

(„W. Z.").

(E. Ludwig).

Anglia już zużyła swoje rezerwy kauczuku

SZTOKHOLM. (DNB). Dopóki spichrze surowcowe Azji Wschodniej stały otworem, rząd brytyjski stworzył w Anglii wielkie składy rezerwowe kauczuku. Wskutek tego spodziewano się, że uda się opędzić potrzeby w tym zakresie nawet przy silnie ograniczonym imporcie; co więcej, nawet po stracie Azji Wschodniej panowały optymistyczne nastroje Obecnie rząd oznajmił, że wszystkie rezerwy kauczuku zostaną do końca 1943 r. wyczerpane i że Anglia skazana jest obecnie na import kauczuku lub na gumę syntetyczną. Import wynosi w tej chwili tylko około 10 procent ilości w czasie pokoju, zapotrzebowanie zaś rzecz oczywista silnie wzrosło. Obecnie spodziewane są zwiększone dostawy gumy syntetycznej ze Stanów Zjednoczonych, co równoznaczne jest z nowym obciążeniem tonażu, pomijając już to, że produkcja amerykańska nie rozwinęła się tak szybko i w tak zadawalający sposób, jak tego początkowo się spodziewano.

GENEWA. (DNB). Badania angielskiego instytutu rolniczego w sprawie przydatności polskich i ukraińskich gatunków kukurydzy do produkcji gumy, które to badania przeprowadzano z bardzo wielką nadzieją przez dwa lata, zakończyły się, jak pisze „Times", kompletnym niepowodzeniem. Sprowadzone gatunki kauczuku zawierają 17 procent gumy, podczas gdy najlepsze angielskie gatunki końskiego zębu mają tylko 5 procent. Pomimo to zbiory sprowadzonych gatunków kukurydzy były tak nierentowne, że miarodajne czynniki angielskie zamierzają zrezygnować z dalszych prób. Złudne okazały się zatem nadzieje, że odnajdzie się w kukurydzy dodatkowe źródło dla produkcji gumy.

Wiadomości z dnia

16 Grudzień. CZWARTEK Euzebiusza. — Wschód słońca 6.36. Zachód słońca 14.53

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 15.05 DO GODZ. 07.20.

— RORATY Stolarskie odbędą się dn. 19 b. m. w kościele Św Trójcy o godz. 7 rano. Prosimy o liczne przybycie.

— UWAGA RYBACY! Roraty Rybackie odbędą się w kościele Św. Piotra i Pawła na Antokolu dn. 19. XII. o godz. 6-ej rano. Egzekwie za zmarłych rybaków i członków ich rodzin odbędą się 23. XII. o godz. 8-ej rano w tymże kościele, na które zaprasza wszystkich rybaków, wędkarzy i miłośników kierownik grupy Woźniak.

— ŚWIECZKI NA CHOINKĘ DLA MAŁYCH DZIECI. Podajemy do wiadomości rodziców i opiekunów, że w myśl zarządzenia Wydz. Aprow.-Gosp. m. Wilna z dnia 15-go b. m. na odcinki „Sk" różowych i niebeskch kart żywnościowych 24-go okresu wyżywieniowego, dzieci do lat 6-ciu otrzymają po 4-ry świeczki na odcinek w sklepach „Ruty" i „Li-Mi-Pa". Ogródki, żłobki i domy dziecięce, oraz szkoły powszechne, średnie i specjalne otrzymają w Wydziale Aprowizacyjno-Gospodarczym ordery na zakup świec w celu upiększenia urządzanych u siebie choinek. (K)

— DO KIEROWNIKÓW, NACZELNIKÓW I DYREKTORÓW URZĘDÓW I PRZEDSIĘBIORSTW. Podajemy do wiadomości wszystkich kierowników, naczelników i dyrektorów urzędów i przedsiębiorstw m. Wilna, wzgiędnie osób urzędowo ich zastępujących, że należy przybyć w dniach 17—18 grudnia r. b. do Wydziału Aprow.-Gosp. m. Wilna przy ul. Matulewicza Nr. 4, II piętro, pokój Nr. 17, w celu otrzymania informacyj o bardzo ważnym znaczeniu. (K)

— ZA PIJAŃSTWO DO OBOZU PRACY PRZYMUSOWEJ. Jak dowiadujemy się, walka z pijaństwem weszła w nowe stadium. Obecnie zatrzymany za opilstwo, po wytrzeźwieniu w komisariacie, będzie oddany do obozu pracy przymusowej. Żadne reklamacje z miejsca pracy zatrzymanego nie będą rozpatrywane.

Ten nowy wymiar kary powinien przestrzec mieszkańców miasta Wilna — ponieważ zbliża się okres Bożego Narodzenia, a jak wiemy, w okresie świątecznym ilość ludzi pijanych wzrasta o duży procent. (K)

— SKOK Z MOSTU ZIELONEGO. W poniedziałek dn. 13-go grudnia o godz. 21.40 skoczył z Mostu Zielonego do Wilii 19-letni Stefan Zawadzki, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 10 m. 1 Młodego samobójcę wyratowała z wody policja. (K)

— PROTOKUŁY. W sobotę, niedzielę i poniedziałek policja spisała następującą ilość protokułów: za kradzież — 3, za brak dokumentów — 4, za opilstwo — 5, za spekulację—2, za podwyższanie cen—38, za handel samogonem — 4. za przebywanie w Wilnie bez zameldowania — 4. (K)

OFIARY

W dniu imienin św. pamięci Matki naszej Adeli S. 50 RM. na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 20 RM. składa A. C.

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci 10 RM. od małej Joasi.

Zamiast kwiatów na gwiazdkę p. Steni z Landwarowa, na biedne polskie dzieci 100 RM Witold P

Na gwiazdkę dla biednych polskich dzieci od Sewusia i Haneczki K. RM 20.

Na gwiazdkę dla najbiedniejszych polskich dzieci od Kiciuni i Maryłki Sokołowskich RM. 20.

Obwieszczenie

Wszystkie osoby narodowości niemieckiej i pochodzenia niemieckiego w mieście Wilnie zechcą się zgłosić 3 stycznia 1944 r. przed południem od 9 — 12 w nowo zorganizowanej placówce gminnej N. S. V., Waizgantostr. 18.

N.S.D.A.P. Okręg Wilno—miasto
H.A.G. Volkswohlfahrt.

Tu mówi Związek Zawodowy

W niedzielę 19 grudnia o g. 14 w Wielkiej Sali Koncertowej odbędzie się „Popołudnie Rozmaitości". W programie biorą udział: soilstka — Zina Bantle, pieśniarka — Piasecka, duet żeński — Končiute i Repšytė, żongler — Kurt Rommel, artyści dramatyczni — Čepaitis i Škema, „kum Sylwester", kwartet męski pod batutą Kalinauskasa, Mała orkiestra symfoniczna Związków Zawodowych pod batutą A. Makačinasa.

Bilety można odebrać dzisiaj w Związku Zawodowym, Gedimina 27, III piętro, pokój 320, telefon Nr. 1876.

ś. † p.
Andrzejek Krypaitis
po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn 15 XII 1943 r. mając 1 rok i 6 mies
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Algirdo (d. Piłsudskiego) 6—6 na cmentarz św. Piotra i Pawła odbędzie się dn. 16.XII 43 r. o godzinie 13. O czym powiadamiają Przyjaciół i Znajomych stroskani
890[illegible] Rodzice

ś. † p.
Antoni Anuszkiewicz
b. pomocnik maszynisty zmarł śmiercią tragiczną dnia 6 XII-43 r. w wieku lat 24.
Wszystkim Kolejarzom za okazaną pomoc materialną serdeczne „Bóg zapłać" składają
Matka, Siostra i Bracia.

ś. †
Mamert Szczepowski
zmarł dnia 13 grudnia 1943 r
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Chocimskiej 25 m. 17 na cmentarz po-Bernardyński nastąpi dnia 16 grudnia 1943 r. o godz. 10 rano. O czym zawiadamia pogrążona w smutku
(8913) Rodzina.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
Stanisława Zaborowskiego
za spokój Jego duszy odbędzie się Msza Św. Żałobna w kościele św. Jakuba dnia 17 grudnia 1943 r. o godz. 9 rano.
O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych
(8927) żona, Córki, Zięć, Wnuk i Wnuczka.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś. † p.
Eugeniusza Sawickiego
dnia 17 grudnia (piątek) o godzinie 9-tej rano odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny. O czym powiadamiają
(8885) Przyjaciele.

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".